

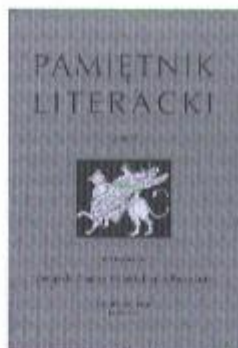
kabaretów, ani patriotyczno-narodowościowych ciągów części młodszego (bo wcale nie takiego młodego) pokolenia. Po tej rozmowie wiem jedno: Polacy, także ci w Londynie, są znów zbuntowani. Może wiedzą, przeciwko komu, ale nie wiedzą w imię czego.

Katarzyna Bzowska

PRZEGLĄD CZASOPIS

Najnowszy, 51. numer wydawanego w Londynie „Pamiętnika Literackiego” stoi pod znakiem obchodów 70. rocznicy Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Samej ceremonii, odbywającej się w listopadzie 2015 w warszawskiej Starej Pomarańczarni – podczas której wiceprezes ZPPnO Regina Wasiak-Taylor przedstawiła historię stowarzyszenia – poświęcił mi już uwagę w „Odrze”. W rocznicowym wydaniu „Pamiętnika” można pogłębić wiedzę na temat dziejów i aktualnej działalności tego bardzo zasłużonego dla polskiej emigracji kulturalnej związku, założonego w 1946 roku i gromadzącego wielu wybitnych pisarzy przebywających na obczyźnie. Jednym z przejawów tej kontynuowanej przez długie lata aktywności jest systematyczna publikacja omawianego tu tytułu, którego 50. tom ukazał się w ubiegłym roku.

Jak pisze w redakcyjnym wstępie do najnowszego wydania pełniący funkcję prezesa ZPPnO i redaktora naczelnego „Pamiętnika” Andrzej Krzeczunowicz, pismo w ostatnich latach było „zasypywane” tekstami; wśród tych, które złożyły się na 51. numer, zwracają uwagę pozycje poświęcone tematowi jubileuszu. W tym okolicznościowy tekst wiceprezesa Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Jacka Moskwy, poświęcony innemu jubileuszowi towa-



rzyszacemu głównej ceremonii w Łazienkach warszawskich, mianowicie 85-leciu urodzin Andrzeja Krzeczunowicza. Również w Warszawie przy tej uroczystej okazji jury przyznawanej od wielu lat Nagrody Literackiej Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie ogłosiło swój werdykt; a laureatkami tego najważniejszego literackiego wyróżnienia ustanowionego poza krajem, choć wręczanego już na gali w Londynie, zostały Anna Frajlich i Ewa Thompson, którym to obu polskim „Amerykankom” niekonwencjonalny, bardzo żywy reportaż poświęciła w numerze Regina Wasiak-Taylor. Anna Frajlich, poetka, eseistka i wykładowczyni m.in. na Columbia University, autorka licznych książek poetyckich i naukowych, od ponad czterdziestu lat żyje w Nowym Jorku. Jej *twórczość* – czytamy w uzasadnieniu werdyktu – *czepiąca z osobistych przeżyć, ma głęboki humanistyczny wyraz, w którym prywatne, niemal intymne wątki stoją się parabolą podbrzoju wygnania*. Frajlich, której teksty znajdowały miejsce także w „Odrze”, a której wybór wierszy w przekładzie na angielski Adama Czerniawskiego (por. jego wypowiedź zamieszczoną powyżej w Sygnale) uświetnił tę edycję „Pamiętnika”, została uhonorowana Główną Nagrodą ZPPnO. Ewa Thompson, pro-

fesor literatury porównawczej i slawistki na Rice University (wcześniej Virginia University, też w USA), założycielka pisma „Sarmatian Review”, autorka wciąż niedocenionych w Polsce wybitnych prac o „postkolonializmie”, otrzymała nagrodę za uwzględnienie kultury i literatury polskiej w świecie, a swój wygłoszony podczas uroczystości wręczenia wykład zatytułowała: *Czy najnowsza historia Polski jest narracją postkolonialną?* Okazał się on kontrowersyjny dla londyńskiej publiczności, zwłaszcza kiedy Thompson – rozwijając swoją tezę o tym, że wschodnioeuropejski model kolonializmu „zamorskiego”, ale jest nie mniej destruktywny – opisała ukuty przez siebie termin „hegemonia zastępcza”. Pomruki niezgody na widowni, jak pisze w swoim reportażu o laureatkach Regina Wasiak-Taylor, nasiliły się po stwierdzeniach profesor Thompson, że: *Inteligencja postkolonialna stwarza sobie zastępczego hegemonia, którego chce uwielbiać. Zachód to zrobił, Zachód dobrze wie – więcej to też zrobimy. Nie trzeba już się kłaniać temu hegemonowi z Moskwy, ale możemy kłaniać się hegemonowi z Zachodu. Bo nabraliśmy zwyczaju kłaniać się i ten hegemon zastępczy jest wciąż jakimś arbitrem dla dużej części społeczeństwa... (NB: po ostatnim roku „dobrej zmiany” w Polsce, kiedy nie tylko nie kłaniamy się, ale i odrzucamy kolejne wszelkie rady i zalecenia płynące z Zachodu, z ust przedstawicieli Komisji Weneckiej, Komisji Europejskiej, ministrów francuskich czy wysokich dyplomatów z USA etc., autorka tych poglądów powinna chyba lekko zmienić wizerunek tego „hegemonia”).*

Ponadto w numerze „Pamiętnika” Adam Grzybowski w obszernym esaju opisuje historię hasła „Dojdziemy”, pochodzącego z wiersza

Antoniego Słonimskiego i umieszczonego potem na słynnym polskim znaczku z czasów wojennych, a towarzyszącego wysiłkowi zbrojnemu Polaków na Zachodzie. Słowo to: *...stało się hasłem, robiącym zawrotną karierę. Niosło wiarę, nadzieję i otuchę... Uskrzydlało tysiące ludzi na długie miesiące i lata II wojny światowej*. Pojawiało się jako dominujący akcent nse tylko w poezji (naprzód w wierszu pod tym tytułem Konrada Toma zamieszczonym na łamach „Orla Białego”), ale także w przemówieniach m.in. generała Władysława Andersa i ministra Władysława Sikorskiego. Natomiast Stanisław Czarnik w zamieszczonej obok monografii kreśli losy i komentuje działalność profesora Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisława Kościłkowskiego na wschodzie w latach 1941–1949, naprzód podczas wywózki tego wybitnego uczonego do łagrów, a potem, po ewakuacji armii Andersa, jako m.in. prezesa Towarzystwa Studiów Irańskich w Teheranie, wreszcie współzałożyciela Polskiego Instytutu Studiów Bliskiego Wschodu w Libanie; swoiste podsumowanie inicjatyw i prac prof. Kościłkowskiego znalazło miejsce w dwutomowym wydaniu opublikowanym w 1949 roku, a zatytułowanym *Tęka Bęfnicka*. Wśród wielu materiałów podejmujących bardziej współczesne tematy historyczne – pióra m.in. Adama Wiercińskiego (*Wciąż jeszcze o Henryku Sienkiewiczu*), Piotra Surmaczyńskiego (rzecz o Katarzynie Tubilewicz), Ludwiki Amber (*Przejście do historii Witolda Pileckiego*), Jana Władysława Wosty (wspomnienie o Giovannim Esposito), Bolesława Bieniasza (wspomnienia o Henryku Szeryngu) – zainteresowanie czytelników powtórnie wzbudzić żywo literacko skreślony esej pt. *Edukacja polityczna Katarzyny Bzowskiej*, w którym autorka omawianej

niedawno na naszych łamach książki *Mieszkałam na Wyspie* wraca do swoich przeżyć i doświadczeń politycznych z okresu, kiedy jeszcze przed wyjazdem do Wielkiej Brytanii zmagala się z peerelowskimi widmami, podczas wypadków marca 1968 i czerwca 1976. Numer uzupełnia dokumentacja wydarzeń związanych z działalnością Związku Polskich Pisarzy na Obczyźnie w ostatnich latach.

Dr.

zagraniczne sygnały literackie

Na wstępie muszę powiedzieć, że wrocławski Empik w Rynku pozabawił mnie dostępu do francuskich dzienników (a wcześniej dzienników włoskich), wychodząc pewno z założenia, że a po cóż tam Europa, po cóż Unia, w końcu przykład idzie z góry, ryba psuje się od głowy, jak wiadomo. Miłsze dla umysłu są, zdaniem włodarzy, gadzeczki i durnostojki, sorry, taki mamy tu obecnie intelektualny klimat! I tak po kilkudziesięciu latach kupowania zagranicznej prasy w Empiku, znalazłam się – żeby nie zrymować – z ręką wiadomo w czym. Omawiane tu dzisiaj artykuły pochodzą z „Le Monde” kupionego w Krakowie (21.10) oraz w Warszawie (4.11). Ale wcześniej pragnę jeszcze nadmienić, że Francuzi nie przestają delectować się Gombrowiczem. Jak już pisałam w wakacyjnej „Odrze”, „Le Figaro” (2.06.) ogłosiło ukazanie się opublikowanego z ineditów intymnego dziennika Gombrowicza (w oparciu o jego *Kronos*, który w Polsce ukazał się w 2013 roku). Latem, w „L.OBS” (13–19.10) podchwycił temat i rozwinął go znany krytyk Didier Jacob, który swą wypowiedź o „testamencie Gombrowicza” (tak ją zatytułował) opatrzył zdjęciem pisarza i jego żony Rity zro-

Sygnaty

137

Sygnaty

138